

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wypis w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1882 Abtheilung II, s. No. 43) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wypis 15 linijek od drobnego siedmiogodzinowego wiersza. — Reklamy po 30 lin. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Freundler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 września.

Z bieżącej chwili.

(Radykalowie a rady generalne we Francji. — Rocznicza odkrycia Ameryki w Genui i znaczenie uroczystości Kolumba pod względem politycznym. — Podróż p. Giersa.)

Uchwały dwóch rad generalnych departamentu Aveyron i Mayenne — uchwały, domagające się pewnych modyfikacji w ustawodawstwie o nauczaniu elementarnem — oburzyły, jak przewidzieć było można, całą prasę radykalną. Jedna i druga uchwała powzięta została przez większość republikańską, i to najbardziej trybunę radykalną, którzy uważają ustawy szkolne z roku 1882 i 1886 za nietykalne. Radykalowie oskarżają też o zdradę te rady generalne, które pozwoliły sobie wyrazić wątpliwość o doskonałości tych ustaw.

„Journal des Débats“ pisze z tego powodu: „A jednakże nie można powiedzieć, aby rady departamentalne stawiały wygórowane żądania. Jedna i druga nie tykają wcale zasad ustawy. Chodzi im tylko o szczegóły wykonania. Smieszem jest twierdzenie, że nauczanie świeckie będzie w niebezpieczeństwie, skoro w pewnych godzinach w lokalach szkolnych, gdy kościół będzie zanadto oddalony i źle położony dla zbierania się dzieci, ksiądz będzie udzielał nauki religii. Nie mniejszym nonsensem jest obowiązywanie administracji, aby zastąpiła Siostry nauczycielkami cywilnymi, gdy rada municipalna oprze się temu i rada departamentalna, której o klerikalizm posądzać nie można, przeciwnie temu się oświadczy i gdy usunięcie Siostr pociągnie za sobą znaczne dla gminy ciężary, pozbawiając ją dobrodziejstw legatu lub darowizny.

„Doczekamy się zapewne — tak kończy wzmiankowany dziennik — przy najbliższych wyborach żądania, aby składano przysięgę na prawo szkolne, a za złych republikanów będą uważani ci, co nie posłuchają tego hasła. Mamy nadzieję, że wszystkie umysły niezależne i prawdziwie liberalne odeprą energicznie tę pretensję, będącą wyrazem nietolerancji.“

W ogólności przyszłe wybory we Francji budzą już dzisiaj ciekawość wszystkich myślących ludzi, będzie to bowiem walka, nie jak dotychczas, monarchizmu z republikanizmem, lecz walka katolicyzmu z niedowiarstwem i liberalizmem — walka żywiołów umiarkowanych przeciw radykalizmowi, który sposobił się już do rozpaczliwej kampanii o swój byt zachwiany.

W 400 letnią rocznicę odkrycia Ameryki odbędą się w Genui wielka uroczystość połączone z wystawą Kolumba. Przybędzie tam dnia 8 b. m. włoska para królewska — staną tam obok siebie floty morzarstwa kur-pjskich, floty Francji i Włoch. W tej wysoce pokojowej manifestacji na cześć rocznicy faktu pokojowego, wezmą udział państwa, pomiędzy którymi od dłuższego już czasu nie mogła historia zanotować takiego objawu. I to jest właśnie względem, który uroczystościom genueńskim wybitny nadaje charakter.

Sprawozdawca rzymski słusznie pisał do „Pol. Corr.“, iż w włoskich kołach politycznych i dyplomatycznych przywiązują do przyszłych uroczystości w Genui o wiele większe znaczenie polityczne, aniżeli na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło. „Zgromadzenie się okrętów wielkich morzarstw w porcie włoskim, powitają wszyscy jako nader dodatnią demonstracją pokojową i z zadowoleniem przyklasną, gdy przy sposobności święta włoskiego, powiewać będzie obok flag niemieckiej i austro-węgierskiej, także flaga francuska.“

Ten zwrot korzystny we wzajemnych stosunkach pomiędzy Francją a Włochami, spostrzegano się daje od czasu, kiedy tękę spraw zewnętrznych, wraz z objęciem steru rządów przez pana Gillioti, wziął w swoje dłonie obecny włoski minister spraw zagranicznych, pan Brin. Umiął on sprawić, iż stosunek wzajemny pomiędzy obu państwami nie jest już tak napięty, jak dawniej, że w Paryżu nauczono się inaczej zapatrywać na wiele szczegółowych kwestyi i uznawać pokojowe tendencje Włoch. „Było to błędem dawnej polityki zagranicznej włoskiej — piszą do „Politische Corr.“ — iż swoją rzetelną przyjaźnią dla Niemiec starała się wyudać także przez szorstkie postępowanie względem Francji, jak gdyby nie można było bardzo dobrze być serdecznym przyjacielem jednego, nie będąc równocześnie szorstkim w obec drugiego sąsiada, chociażby nie miłego tamtemu.“ To prawda, że prasa francuska zachowywała w obec Włoch ton bardzo szorstki, często nawet wyzywający, ale z drugiej strony i to prawda, że Włosi na prowokacje te odpowiadali w sposób zbyt cięty, w skutek czego wywiązywało się wzajemne rozdrażnienie, które powodowało poważne trudności we wytworzeniu się normalnych stosunków pomiędzy obu państwami. Jest to zasługą Brina, że doprowadził do złagodzenia tych kontrastów i nieporozumień i w stosunkach swoich z francuzkami między innymi, na każdym kroku podnosił, jak bardzo leży w interesie obu państw przywrócenie przyjaznego usposobienia pomiędzy Francją a Włochami. On to także w wysoce taktowny sposób podniósł wobec ambasadora francuzkiego w Kwirynale, p. Billota, jak pomysłne wrażenie wywarłaby obecność francuzkiej eskadry w Genui, przy sposobności uroczystości na cześć Kolumba.

Tak więc równocześnie obecność flot włoskiej i francuzkiej w porcie genueńskim w czasie uroczystości Kolumba będzie pierwszym krokiem, stwierdzającym publicznie, iż nastąpiła era przyjaźniejszych stosunków pomiędzy Francją a Włochami. Wyjazd pana Giersa za granicę poprzedził, jak wiadomo, zapewnienia, bądź to petersburskich dzienników, bądź też półrządowe, że podróż rosyjskiego ministra spraw zagranicznych nie ma żadnego politycznego znaczenia. Obecnie i prasa francuzka, nastrajając się do politycznych skrzypiec petersburskich, odmawia pobyty panu Giersa w Aix les-Bains, wszelkiej doniosłości. Tymczasem minister wojny, pan Freycinet, bawi już w Aix les Bains, a prezydent pan Carnot, i minister spraw zewnętrznych pan Ribot, przybędą tam niebawem. Rosyjskie i francuzkie oświadczenie, że spotkanie to jest zwykłym aktem uprzejmości, może też liczyć tylko na bardzo łatwowiernych polityków. Jeśli rzeczywiście zjazd ten nie ma mieć politycznego znaczenia, to dla czego pan Giers nie wybrał na swój pobyt innej miejscowości, lub dla czego nie przybył do Aix les-Bains w innym czasie, a nie właśnie w chwili, gdy tam znajduje się p. Freycinet, a pan Carnot i Ribot bawią w okolicy. Ze w Aix les-Bains nie będą knuli spisków, o tém jesteśmy przeświadczeni, tak samo, jak o tem, że nie obędzie się tam bez politycznych dysput, które mogą być jedynym celem takiej podróży.

Telegramy.

Chamberg, 5 września. Na wczorajszym bankiecie, urządzonym przez municipalność, odpowiedział prezydent Carnot na przemówienie burmistrza, który podnosił zgodność myśli ludności sabaudzkiej, — że Rzeczpospolita nie ma droższej ludności od sabaudzkiej, która stawia interes ojczyzny ponad walkę partyjną. Stronnicwa muszą teraz złożyć broń przed wolą narodu i połączenie zgrupować się pod sztandarem republiki. W tem leży prawdziwy patriotyzm, który uczyni Francją szczęśliwą na wewnątrz, zjedna szacunek za granicą i wpoi całemu światu zaufanie do Rzeczypospolitej. Carnot zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć Francji i jej synów. Przemówienie to przyjęto hucznymi oklaskami.

Paryż, 5 września. Wedle doniesienia z Aix-les-Bains, prezydent Carnot złożył po południu o godz. 2 i pół królówi greckiemu wizytę, która trwała 20 minut. Rozmowa Carnota z królem miała prywatny charakter. Król oświadczył, że kuracja jego skończyła się i że jutro wyjedzie do Paryża, żądając po kilkudniowym pobycie zamierza udać się do Austrii, gdzie odwiedzi członków swej rodziny. Dnia 24 bm. w dzień śmierci ks. Aleksandry przybędzie do Aten. Król rewizytował p. Carnota w ratuszu i zabawił u niego mniej więcej 10 minut. Przed ratuszem oddawano królówi wojskowe honory. Następnie przyjmował Carnot księcia leuchtenburskiego, którego tłumy witały okrzykiem na cześć Rosji i cara.

Lyon, 5 września. Pułkownikowi 98 pułku infanteryi nadesłał komendant 98 pułku rosyjskiego depesze, w której winauje mu uroczystości w Chambergu.

Paryż, 5 września. Na zebraniu różniczego towarzystwa w Remiremont stwierdził deputowany Meline, że położenie rolnictwa znacznie polepszyło się w skutek zaprowadzenia cel ochronnych.

Rzym, 5 września. Ogólne wybory odbędą się prawdopodobnie w pierwszej połowie listopada.

Wiedeń, 5 września. Kongres dermatologów został otwarty. Z 280 zgłoszonych uczestników zjawili się przeważnie część. Szef sekcji Rittner przybył na otwarcie w zastępstwie ministra oświaty. Kaposi z Wiednia wybrany prezydentem kongresu, Hordy z Paryża prezydentem honorowym. Wiceprezydentami wybrano przedstawicieli różnych krajów. Kaposi wygłosił mowę powitalną w językach: niemieckim i francuzkim. Hordy miał odczyt o obecnym stanie dermatologii.

Równocześnie otwarto wystawę dermatologiczną.

Budapeszt, 5 września. Okręty, nadchodzące z belgijskich i niemieckich portów morza północnego, poddane będą siedmiodniowej obserwacji.

Budapeszt, 5 września. Naczelnym burmistrzem Toeroek umarł.

Berlin, 6 września. Wedle „Nordd. Allg. Ztg.“, wczoraj odbierał cesarz referaty kanclerza, sekretarza stanu dla spraw wewnętrznych i pruskiego ministra wojny.

Jak się dziennik rzeczony dowiadyuje, omówiono już wynik cesarskich manewrów 8 i 16 korpusu armii.

* **Pod nagłówkiem** „Zur Polenpolitik der Regierung“ pisze tutejszy „Tageblatt“: „Magdeb. Ztg.“ otrzymała następujący telegram z Berlina: „Arcybiskup Gniźnieński i Poznański miał tu z ministrem oświecenia dr. Bossem dłuższą, wyczerpującą rozmowę. Przypuszczają, że arcybiskup został powiadomiony o tem, o ile rząd zamierza uwzględnić życzenia ludności polskiej w prowincyi poznańskiej, i że rząd nie omieszkiał oznaczyć bardzo dokładnie granic tych względów.“

„Magdeburgska Gazeta“ donoszą o wizycie Najprzew. ks. Arcypasterza u ministra Bossego,

zda się zapominać o najwzwyklejszych obowiązkach grzeczności. Czy ks. Arcypasterz nie miał obowiązku rewizytować p. ministra, który Go odwiedził przed dwoma miesiącami w Poznaniu? Wiemy, że to uczynił w powrocie z Fuldy przez Berlin. Co zaś ze sobą mówili obaj dostojnicy, z tem z pewnością ani pan minister Bosse ani Najprzew. ks. Arcypasterz korespondentowi „Magdeburgskiej Gazety“ się nie zwierza. Wiadomośc więc korespondenta o jakichś wzrękowych oświadczeniach p. ministra, mających kłaść tamę oczekiwaniom uwzględnienia upragnionych życzeń Polaków jest wierutnem kłamstwem, któremby i w ten sposób pragniono wyrzucić presją na p. ministra. Mamy nadzieję, że p. minister Bosse będzie umiał należycie ocenić te środeczki bismarckowskiego organu.

Laury „Magdeburgskiej Gazety“ nie dają widocznie spać spokojnie królówcekiej „Hartungsche Zig.“, obsługiwanej pomiędzy innymi także przez pewne bardzo wątpliwie wartości indywiduum z Poznania. Gazeta ta podaje już jako zupełnie pewną wiadomość, że „minister Bosse złożył cesarzowi piśmienne sprawozdanie ze swej podróży informacyjnej z Poznania. Cesarz miał się zupełnie zgodzić na zdanie ministra, który proponuje energiczną politykę w obec polskich zachcianek.“ Jaki ten papier cierpliw! O ile zgodna z prawdą jest wiadomość „Magd. Zig.“, że podróż ministra kula na Górny Śląsk i do Prus Zachodnich nie została bynajmniej zaniechana, lecz tylko odroczone — ocenić trudno.

* **Z Grodziska** żali się korespondent do „Pos. Ztg.“ na wielki brak katolickich nauczycieli ludowych w całej prowincyi. Aby zapewnić seminarię, postanowiła rejencya wypłacać premie tym nauczycielom, którzy przysposobią preparandum.

Do tych słów korespondenta nie zaszkodził dodać, że od lat 40 raz poraz okazuje się u nas brak aspirantów do seminarium nauczycielskiego. Minęły te czasy, kiedy to do seminarjów nauczycielskich zgłaszało się tylu kandydatów katolickich, że ich wszystkich to i owo seminarium przyjąć nie mogło. Liczba tych aspirantów zmniejszała się regularnie w czasach, w których rząd napręzał strunę polityczną w szkole i seminarjach, za czem szła trudność w złożeniu egzaminu do seminarium. Niech rząd wydał politykę ze szkoły i z seminarjów, niech zaprowadzi język polski, jak był przed walką kulturalną, niech znieśie prawa i przepisy o wydalaniu nauczycieli do innych prowincyi, a nie będzie potrzebował obiecywać gratyfikacji tym, którzy zwołują jakiego aspiranta i przekonają się, że wkrótce młodzież katolicka polska zacznie się garnąć do seminarjów nauczycielskich.

* „Katholik“ donosi, że w „Królewskiej Hucie przebywa obecnie dawniejszy towarzysz szewski, niejaki Thiel, socjalista całą gębą. Nosi on się podobno z myślą założenia drukarni i wydawania gazety socjalistycznej. Widocznie uwzieli się socjaliści na Królewską Hutę, więc baczność, wiarusy! — tak ostrzega „Katholik“ swoich czytelników przed tym socjalistą. — Ów Thiel, o którym pisze „Katholik“, będzie niewątpliwie synem szewskiego majstra Thiela, który wyprowadził się wraz z całą rodziną przed około 12 laty z Poznania do Berlina. Stolica Niemiec napoiła młodego Thiela zasadami socjalistycznymi, które szerzył tu przed kilku miesiącami w Poznaniu, gdzie widocznie nie znalazł gruntu dla swej drukarni i gazety. Postanowił więc „działać“ na Śląsku, gdzie prawdopodobnie dozna zawodu. — Oby pisma niemieckie odmawiające Górnoślązkom praw językowych, zechciały się zastanowić nad tem, że szczeniemy na ludność górnośląską, budzą w niej niezadowolenie i torują drogę takim panom socjalistom, jak p. Thiel.

Jeszcze z powodu wieca mogunckiego.

Jak wiadomo, wystąpiła „Nordd. Allg. Ztg.“ z artykułem, w którym upominała zebranie mogunckie, aby patnęło przy każdym punkcie o rezonornem umiarkowaniu i aby okazało zrozumienie wielkich zadań podtrzymujących państwo. Zarazem zganiał organ p. Pindera „Germania“ za to, że wrzeczono niepotrzebnie z góry wprawia w rozdrażnienie. Organ katolicki dał „Nordd. Allg. Ztg.“ zastępną odprawę i to, jak się zdaje, skutkowało, gdyż w ostatnią sobotę puściła „Nordd. Allg. Ztg.“ w świat nowy artykuł, w którym prawdziwie nie schlebła katolikom niemieckim, ale już daleko sprawiedliwiej ocenia sytuację i stwierdza, że najważniejszym rezultatem zebrania była jedność całego centrum, która objawiła się w tak świetny sposób, jak nigdy przedtem. Oto najważniejsze ustępy artykułu „Nordd. Allg. Ztg.“

„Niezmienne znaczenie, jakie pomimo zmian czasów zatrzymały wieca katolickie, usprawiedliwia zainteresowanie się, które odudził w tych dniach odbyty w Moguncyi 39 wiec katolików niemieckich. Jakkolwiek atoli wielką była miara interesu, to je-

dnakże w niejednym razie przeszkodziły stronnicze uprzedzenia sprawiedliwemu ocenieniu rezultatów wieca katolickiego, o które chodził przedewszystkiem. Jak prawie każdego roku, tak i tym razem szukała pewna część prasy kamienia obrazu w tonie, w jakim wyrażono dawne żądania na nowo i nowe na dawny sposób. Zamiast po prostu trzymać się tego, że jak cel tych zebrzań, tak i ich skład poleca drogi taktyki, na które nie wstępują inne stronniczości dla tego, ponieważ nie mają urzędzeń takich, jakimi są wieca katolickie, oddają się one rzekomo dokładnemu odważaniu zmiany tonu, w jakim przemawiano, lub odmierzaniu odległości celów i wychodząc z przeważnie ludnych przypuszczeń, nie dochodzą do wcale sprawiedliwych wniosków. Względem na cel propagatorski, do jakiego dążą owe zebrania, wywołuje to, że nie kładzie się tam każdego słowa na wagę złota, że wtyka się możliwie dalekie cele i przy przyjętym tonie ma się więcej na myśli tę część publiczności, która jest politycznie nieuprzedzona i zbławowana... Im bardziej śledzi się przebieg tegorocznego wieca katolickiego bez uprzedzenia i odstępuje się od zamiaru użytkowania zajętego stanowiska w obec pojedynczych kwestyi w jednostronnym interesie stronniczości, tem łatwiej przychodzi ocenić spostrzeżenie w całej jego doniosłości, oraz najważniejszy rezultat zebrania, który polega na tem, że, jak to słusznie zauważył hr. Ballestrem, uwydatniła się jedność wszystkich, mianowicie całego centrum, na nowo w tak świetny sposób, jak to może nie bywało przedtem nigdy. Gdyby nie wchodziła w grę spekulacja chciwości stronniczości, która od pewnego czasu przewidywał rozkład centrum i robi obrachunki, to tem bardziej powinienby trzeźwy wzgląd, jak ciężko waży na szali politycznej, tak dawniej jak i teraz jedność centrum, powstrzymać od wyłącznego oceniania stanowiska zebrania w obec pojedynczych kwestyi i żądań i od poddawania tych punktów stronniczej krytyce, ponieważ przez to zaostrza się tylko różnice, jakie istnieją między centrum, które jest i pozostanie zgodnem, a temi stronniczwami, które nie chcą od centrum uczyć się tego, czegoby im się przedewszystkiem nauczyć należało.“

Pisma liberalne podniosły naturalnie wielką wzwagę z powodu powyższego artykułu „Nordd. Allg. Ztg.“, mianowicie narodowo-liberalne. „Köln. Ztg.“ pisze między innymi: „W polityce naszej wewnętrznej stoimy obecnie pod znakiem raka. Jek wielką musi być potrzeba powiedzenia ultramontanom czegoś przyjemnego, jeżeli trzeba uciekać się aż do takich wykrętów!“ „Nat. Ztg.“ zauważa, że jeżeli artykuł „Nordd. Allg. Ztg.“ wnieśli oddaje zapatrywania hr. Capriwego, hr. Eulenburga i towarzyszy, natenczas można przewidywać dla Prus i Rzeszy czasy poważnych zamętów w polityce wewnętrznej, lecz nie mogą one potrwać zbyt długo, ponieważ rząd, któryby był tak słaby i sam się też czuł tak słabym, aby się poddawać centrum, taki rząd nie rokowałby długiego życia.

„Freis. Ztg.“ odzywa się wobec tego: „Nie chcemy brać artykułu „Nordd. Allg. Ztg.“ zbyt tragicznie. Hr. Caprivi ma wyraźne nieszczęście ze swoimi gazetami. Mógłby on, to prawda doskonale wyżyskać „jedność“ centrum dla swych żądań 80 milionowych i dla swych nowych projektów podatkowych, ale cóż może ofiarować centrum w zamian? W wydziale Rzeszy absolutnie nie. W jednej kwestyi ustawy o Jezuitach sam sobie spalił mosty oświadczeniem szerszocornym. Piękne słowa atoli nie nie stanowią. Choćby się nie wiem jak nisko oceniano dyplomatyczne uzdolnienie obecnego przywódcy stronniczości centrum, nie zbije się przez to tego ostatniego z tropu. Mowy hr. Ballestrema zawierają przecież także i we formie daleko ostrzejszej sam nawet ks. Bismarck. Pochwały tak osławionego pisma jak „Nordd. Allg. Ztg.“ przynoszą tylko wstyd tym stronniczwom, do których się odnosi.“

„Magd. Ztg.“ zaś w ten sposób wyraża swoje zdanie: „I to jest mowa pisma, które ma opinię, iż reprezentuje i objaśnia politykę hr. Capriwego! Jezuita pierwszego rzędu nie umiałby lepiej przedstawić centrum jako wzorowego chłopca, niż ten urzędowczyk!“

„Reichsbote“ odpowiadając na wycieczki narodowo-liberalnych organów przeciw wzmiankowanemu artykulowi, pisze:

„Z ludźmi, którzy w swych głównych organach uznają naturalną religią za podstawę wykształcenia ludu i publicznej moralności, nie mogą chrześcijańsko myślący mówić, — czy to katolicy, czy ewangelicy — zawierać związków w wspólnej polityce. Chrześcijańskie zapatrywanie jest podstawą naszej całej kultury, państw, wszystkich stosunków społecznych i moralności ludowej.“

O oświeceniu niedzieli.

Mowa ks. prał. Chotkowskiego na kongresie w Linzu. (W streszczeniu)

Mówca zaczął prośbą o przebaczenie, że będzie najprzód mówił o sobie. W rezolucyi uchwalonej w sprawie wypożyczku niedzielnej i święceni niedziel, zwraca się zjazd do deputowanych Rady państwa i sejmów, aby sprawę popierali. Mówca próbował już tego; w roku 1886 zebrał około 800,000

podpisów na odnośnej petycji do Rady państwa. Powstał z tego powodu w pewnych dziennikach tak straszny skandal, że w Wiedniu nabrano przekonania, iż w Galicji wybuchła chłopaska rewolucja; na telegraficzny rozkaz wysłano wojsko do pewnej wsi, aby powstrzymać rzekomych. Jedną z gazet paryskich doniosła o wyrznięciu szlachty galicyjskiej przez chłopów, wywołanem przez „patra“ Chotkowskię. Petycję tymczasem w Radzie państwa jednym głosem większości wrzucono do kosza. Rezolucja zjazdu może przyczynić się do dalszych usiłowań, lepszym uwiędzonych powodzeniem; mowa jednak nie ma przekonania o dobrych widokach sprawy święcenia niedzieli u nas.

Były kanclerz niemiecki książę Bismarck powiedział, że sprawa ta może być omawiana tylko z kandydaci; mowa sądzi jednak, że dla chrześcijańskiej reformy socjalnej nie ma „radkalniejszego“ środka jak ten, o którym się już wspomina, a mianowicie nietylko wypoczynek niedzielnym, ale i święcenie niedzieli. (Okłaski.) Jeżeli z sąsiednich krajów, na przykład z Prus przejdzie kto do Austrii i w niedzielę przed południem ogląda nasze miasta, musi się zapytać, czy to w istocie jest państwo, którego mieszkańcy w przeważającej większości wyznają chrześcijańską religię? Handel jest w całej pełni, tak jak w dniu powszednim, dopiero w południe zamykają się niektóre sklepy, inne są otwarte do godziny 5 po południu, inne nawet przez cały dzień. Gorzej jest jeszcze z urzędnikami, zwłaszcza w sądach. Istnieje rozporządzenie ministerjalne, które przepisuje, że protokół podawczy musi być otwarty i że urzędnicy obowiązani są także przed południem siedzieć w biurach.

Odnawiliśmy w Krakowie stary kościół z XIII wieku i ozdobiliśmy go bogatą polichromią. Zapytywałem jednego z urzędników sądowych, jak mu się polichromia podoba? On na to odpowiedział, że jest wprawdzie od dwudziestu lat w Krakowie, ale nie miał wcale czasu widzieć kościoła, ponieważ co niedzielę siedzieć musi w biurze. Nawet z najwyższego trybunału znam rodziców, którzy w dzień świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy idą do swoich biur; poprostu przywykli już do tego. W przeszłym roku rozpisane zostały publiczne posiedzenia sądowe na niedzielę pomiędzy godziną 10 a 12 z rana; choździło o proces przeciwko studentom, którzy potem zostali uwolnieni. Zapytywałem się wtedy, czy uchodzi podczas nabożeństwa odbywać posiedzenia sądowe, na które zmuszeni są choździć studenci i gimnazjaliści, powiedziano mi atoli, że nie ma żadnego paragrafu, któryby tego wzbraniał. Pytam tedy, czy trzecie przykazanie całkowicie już w Austrii zniesione zostało? Bo przynajmniej jest rzeczą możliwą, iż przy rozprawie przed sądem przysięgłych proces przeciwnie się do soboty w nocy i wyrok ogłoszony być musi jeszcze w niedzielę rano; ale żeby osobne posiedzenie odbywało się w niedzielę pomiędzy godziną 10 a 12 przed południem, tego w kraju katolickim stanowczo za dużo. Ma się to dźiać dla wygody publiczności; ale wiem, że kilku duchownych otrzymało także termin na niedzielę przed południem. Czy to także było dla ich wygody? Nie ma już co mówić o urzędnikach pocztowych i telegraficznych i o urzędnikach kolejowych, o tych wreszcie, którzy są zajęci w interesach handlowych. Inaczej dzieje się w protestanckich krajach np. w Anglii. W niedzielę wszystko tam jest zamknięte, nawet poczty i koleje. Podobnie w Stanach Zjednoczonych. W Prusach nowella przemysłowa z roku zeszłego przepisuje, że wszędzie w niedzielę podczas nabożeństwa sklepy muszą być zamknięte, nawet te, w których sprzedają się najpotrzebniejsze środki żywności. Co jest jednak najważniejsze, że nawet gospody podczas nabożeństwa muszą być nietylko zamknięte, ale nawet wypróżnione. (Okłaski.) (J, którzy podczas nabożeństwa znajdują się w gospodzie, są karani. U nas zaś gospody coraz bardziej się napełniają, kościoły coraz bardziej wypróżniają.

Tendencja dawniejszego austriackiego prawodawstwa była skierowana ku temu, aby strzedz nie tylko wypoczynku niedzielnego, lecz także i święcenia niedzieli. Wszystkie dekryty i reskrypty od r. 1787 do 1850 postanawiają, że podczas nabożeństwa wszystkie sklepy mają być zamknięte i wszelka praca przetrwana. Zasadnicze ustawy z roku 1867 mówią to wyraźnie, a mianowicie, że nikt nie może być powstrzymywany od udziału w kościelnej uroczystości i że w niedzielę wszelka praca przemysłowa ustać powinna. Ustawa regulująca międzywyma-

niowe stosunki z maja 1868 roku mówi wprawdzie, że nikt, kto należy do obcej religii, nie może być zmuszony do powstrzymywania się w niedzielę od pracy, orzeka jednak wyraźnie, że w niedzielę wszelka praca przemysłowa musi ustać podczas nabożeństwa i nie uwalnia innowierców od obowiązku wstrzymywania się od tego, co się może przyczynić do zakłócenia nabożeństwa.

To trwało przez lat 17, aż w r. 1885 otrzymaliśmy nowellę przemysłową; § 75 powtarza: „w niedzielę wszelka praca przemysłowa ustać winna;“ niestety, koniec brzmiał: „Minister handlu jest uprawniony dozwolić w niedzielę na przemysłową pracę.“ Owcześnie ministrem handlu był baron Pino; w istocie czynił z przyznanego mu prawa wielki użytek. Przez trzy jego reskrypty z maja, lipca i września, niedziela znowu zniesiona została; minister poczynił tyle wyjątków, że nie można ich wszystkich dokładnie spamiętać. Obecnie sklepy i gospody ani przez jedną minutę nie są w niedzielę zamknięte, ażeby był czas ludowi wiejskiemu, który do miasta napływa, wyssać krew (brawo i weselność) także wtedy, kiedy powinien iść do kościoła. Musimy dbać nie tylko o to, abyśmy mieli półdniowy niedzielny wypoczynek, lecz abyśmy odzyskali także święcenie niedzieli (okłaski), bo wraz z niedzielą stoi i upada chrześcijaństwo.

Mówca dowodzi tego słowami z pisma św. i przykładami z historii, wykazując następnie, że trzecie przykazanie wymaga święcenia niedzieli przez pobożne uczynki i przez przerwę w pracy, przez ten spoczynek, którego żąda prorok, mówiąc: *sileat a conspectu domini omnis terra.*

Cały porządek publiczny opiera się na przykazaniach boskich. Pierwsze przykazanie utrzymuje pokój i porządek w państwie. Czwarte przykazanie w połączeniu pierwszym, dodaje sił żołnierzowi wśród gradu kul. Dziesiąte przykazanie powstrzymuje biednych przed pożądaniem cudzego dobra. Dla tego w chrześcijańskich krajach nie szerzy się socjalizm. To też dobrze mówi przysłowie, że jeżeli nieświęcenie niedzieli nie jest matką socjalizmu, to z pewnością jest jego mamką. (Okłaski.) Bez święcenia niedzieli nie może być mowy o dobrych obyczajach, o życiu familijnem, o wychowywaniu dzieci i o oświacie ludu. (Zywe okłaski. Okrzyki: Bardzo dobrze!) Gdzie religia jest pogrzebana, nikt także obyczaje, a to jest nieprawda, żeby istniała jakakolwiek niezależna moralność. Kto pracuje w ciągu dni powszednich nie ma czasu pomówić z żoną o sprawach rodzinnych, nie ma czasu pomówić z dziećmi. Życie familijne robotnika rozwija się dopiero w wolną od pracy niedzielę. Praca niedzielną jest największym wrogiem oświaty ludu; prawdziwą i zdrową oświatę odbiera lud w świątyniach pańskich. (Zywe okłaski.) Zmysł dla sztuki budzi się wśród ludu nie gdzieindziej, tylko w kościołach, gdzie jest architektura, malarstwo, muzyka, śpiew i wymowa. Tam nędzarz z ubogiej chatki wchodzi do domu swego ojca. (Burzliwe okłaski.)

Zjemy jednak w materyjalnej epoce. Na posiedzeniu niemieckiego parlamentu z dnia 22 maja 1882 roku, książę Bismarck twierdził, że nie można ludzi pozbawiać zarobku, nie pozwalając im pracować w niedzielę i obliczył ten zarobek do wysokości 61 złr. rocznie. Przekonano się już jednak, że jeśli ludzie w fabrykach pracują w niedzielę i święta, pracują za darmo. Powiedział to jeden z najświetniejszych socjologów, Biskup Moguncyi, baron Ketteler. Gdyby to było prawdą, że pomnożenie dni roboczych mogłoby robotnika wzbogacić, można by mu ze słodką miną powiedzieć: jaką ty wielką szkodę ponosisz, że nie nie pracujesz w nocy, tylko śpisz. (Okłaski.) Macanlay powiedział, że gdyby przez ostatnie trzy wieki ściśle nie święcono niedzieli, lud angielski byłby uboższy i mniej oświecony. Na pieniądzach, zarobionych w niedzielę, cięży przekleństwo i robotnik przejdą je alby tego samego dnia, albo w poniedziałek.

U łoża polskiego rękodzielnika — mówił referent — nauczyłem się tego, że tak jest. Był szewcem; w pierwszą niedzielę, kiedy usłyszał dźwięk dzwonów, wypadła na robotę z ręki, ale się przezmógł; pił za to przez cały wieczór, ponieważ rozpaczał ogaręta mu serce. I tak, jak zaczął, tak było przez całe życie. Umarł w nędzę.

Każdy lekarz zresztą potwierdzi, że praca bez odpoczynku podkopuje zdrowie, bo człowiek, jak mówi Pismo święte, nie jest ze spiżu, a dusza jego nie z żelaza. Każda praca niedzielną, nawet najszla-

chetniejszą, czyni człowieka niewolnikiem, bo Bóg chciał, aby człowiek przynajmniej raz w tygodniu wolny był od pracy. Nie jest to zatem żadna wolność, jeżeli pozwala się ludziom pracować w niedzielę.

W starych ustawach było powiedziane: Jeżeli wolny człowiek pracuje w niedzielę, zostanie na przód upomniany; jeśli to nie pomoże, zostanie ukarany; potem, jeżeli i to nie pomoże, zabrana mu będzie część majątku, a gdyby nawet i to nie pomogło: *sit servus, qui die sacro noluit esse liber*, (niech będzie niewolnikiem ten, kto w dzień święty nie chciał być wolnym). My, katolicy austriaccy, nie chcemy być niewolnikami. (Zywe okłaski.) Chcemy mieć niedzielę wolną i chcemy je święcić. Przedłożone rezolucje wskazują do tego drogę. Należy jednak przedewszystkiem uczynić początek, tak, jak się to czyni we Francji. A musimy rozpocząć sami, bo jeśli nie będziemy chodzili w niedzielę do sklepów, to sklepy same przez się będą zamknięte. Na tem — zakończył referent — rzecz moją zamykam. (Długotrwałe burzliwe okłaski.)

Niemcy.

* Berlin, 5 września. Cesarz powrócił dzisiaj do Poczdamu. W dniu 6 albo 7 b. m. ma cesarz spotkać się w Moguncyi z W. ks. heskim i ks. bawarskim, złożony następnie wizytę cesarzowej Fryderykowej w Homburgu, ztamąd zaś udać się do Ridesheimu i Renem do Koblenzy. W dniu 11 b. m. przybędzie cesarz do Metz, następnego dnia do zsmku Urville, gdzie przenocuje i w poniedziałek powróci do Metz, aby tam być obecnym na wielkiej paradzie 16 korpusu wojska. Następnego dnia rozpoczynają się czterodniowe manewry.

Liberalizm jako współpracownik socjalnej demokracji otrzymał w socjalistycznej „Volksrecht“, wychodzącej w Bielefeldzie, z okazji wyborów w Herford, następujące świadectwo: „Cóż ci panowie (nar. lib.) robią w mieście? (w Herford). Miasto należy do nas, a zatem przez od niego. Powinniście byli iść na wieś i pracować dla nas. Najpierw musimy rozpocząć *narodowi-liberalowie*, następnie *wolnomyślni*, potem *my* przychodzimy *zbierać plony*. Tylko zawsze ładnie od stopnia do stopnia. Za jednym uderzeniem nie padnie żadne drzewo.“ Aż nazbyt niestety prawdziwe są te słowa, liberalizm jest bez wątpienia zawiązką socjalizmu. Liberalowie wprawdzie nie chcą przyznać tego, lecz teraz będą chyba musieli uwierzyć socjalistom, gdyż ci mówią — z doświadczenia.

Obrazy 5 ogólnego zjazdu górników niemieckich rozpoczęły się dzisiaj we Wrocławiu w auli uniwersytetu. Zebranie zajął kapitan górniczy Pino, zwracając uwagę na postępy niemieckiego górnictwa. Naczelny prezes Seydewitz powitał przedstawicieli administracji górniczej, poczem na przewodniczącego wybrano p. Pinno z Wrocławia. Szerzeg rozpraw fachowych rozpoczął prof. Riedel z Charlottenburga.

Cesarzowa Fryderykowa zamierza spędzić połowę zimy u matki swojej w Anglii, do Niemiec zaś powróci dopiero na uroczystości ślubne ks. Małgorzaty.

We Wschodniej Afryce zostanie otwartą rządowa szkoła a Towarzystwo kolonialne zobowiązało się przysłać nauczyciela i przez trzy lata opłacać pensję jego. Na nauczyciela wybrano pana Bartha, wykształconego w orientalem seminaryum w Berlinie, który umie także po arabsku. Wyjedzie on w połowie b. m. i osiedzi prawdopodobnie w Bagamoyo.

Z pamiętników Moltkego zajmujemy się wspomnieniami jego z 1867 roku. Moltke przemawiał wówczas z okazji luksemburskiej sprawy za wydaniem wojny Francji i dwa dni przed znaną interpellacją Beunigsena, rozmawiając w salach parlamentu z deput. hr. Bethusy, oświadczył, że uważa wojnę z Francją w przeciągu pięciu lat za niunikną. Im prędzej ją się rozpocznie, tem lepiej. „Obecna przyczyna jest dobra, a charakter narodowy, należałoby przeto korzystać z niej.“ Hrabia Bethusy powtórzył to na posiedzeniu stronnictwa wolno-konserwatywnego, które go upoważniło do zapytania księcia Bismarcka o zdanie. Książę Bismarck uznał wprawdzie słuszność wywodów Moltkego, ale oświadczył równocześnie, iż nie podjąłby się nigdy sprowadzać na kraj wojny, jeżeli jój, jak ta było w wojnie austriackiej, nie wymaga zabez-

pieczenie żywotnych interesów lub honoru. Kiedy się Moltke o tem dowiedział, rzekł: „Stanowisko Bismarcka jest niewzruszone, ale w swoim czasie kosztować będzie wiele ofiar z życia ludzkiego.“

Szkice z Ameryki.

I.
Nowy Jork, w sierpniu.

(fr.) Ameryka, rzecy można, jest krajem przeciwieństw, a jej mieszkańcy posiadają wysoce udoskonaloną sztukę łączenia wszystkiego w harmonijną całość — to make the ends meet, jak mówią jankesi.

Kilka zaledwie kroków od pałacu milionera wznoszą się nędzne, zaniedbane chaty koczkodników miejskich, — chaty z drzewa, bez szyb, bez komińców, przypominające dawno minione czasy pierwszych rozszaradków rasy aryjskiej w nowym świecie.

Podczas gdy plutokraci placą do skarbcza państwowego podatki, równając się wysokością liczb etatowi księżta europejskiego, nie ponoszą ani koczowniczy żadnych ciężarów państwowych, nawet ziemia, na której pobudowali swoje chaty, nie ich nie kosztuje, a jest tak długo ich posiadłością, dopóki istotny właściciel nie pobuduje na niej cacka współczesnej struktury. Mijają jednak lata, zanim przyjdzie do tej ostateczności — nierazko dwie generacje zamieszkuje tam wolne siedziby.

Oko zaledwie się popieści pysznym gmachem amerykańskiego bogacza — sposterzeże tuż obok nie widać, jak sześć stóp wysobą siedzibę Dyogenesa z konieczności. I otóż zdaje się nam, iż wykryliśmy krańcowe przeciwieństwo — istną przepaść.

W istocie — zdaje się nam tylko, gdyż jest to po prostu optycznym złudzeniem. Przepaść ta, wydająca się oku tak bezbrzeżną i bezdenną, przebyć można. Jój bowiem brzegi łączą dwa niewidzialne mosty — jeden szeroki, wygodny, dolarami wyłożony — drugi wązki, karkołomny.

Ow dolarami wyłożony most jest to droga szczęścia, a ów karkołomny to cierniowa ścieżyna ciężkiej pracy, niedostatku i tytanowej walki o byt. Obydwie drogi są ozywione. Pierwszą, o ile się zdaje, więcej ludzi powraca, natomiast drugą, karkołomną, dają naprzód — tu upadają i giną, tam się podnoszą ze świeżą energią i prą ku wabiącym pałacom. Pomiędzy pałacem a chatą następuje tedy ciągła wymiana mieszkańców. Nieostrożny milioner, doszedłszy kresu drogi dolarami wyłożonej, wstępuje znowu do chaty, a po drugiej stronie rycerz szczęścia wjeżdża tryumfalnie do wspaniałego przybytku. Nikt się nie troszczy o tę zamianę. Pałac nie czuje się obrażonym — chata nie uznaje zaszczytu, była to bowiem tylko zamiana osób, a nie charakterów.

Pomiędzy żebrakiem na spodzie mętów wielkomijskich a królem kolejowym w złocistej kolonie — pomiędzy temi najodleglejszemi krańcami społeczeństwa istnieje ściśła łączność. Wszyscy prawie współcześni kreuzowie amerykańscy powstał z niczego — tylko szczęście i własna siła wyniosła ich do tych szczytów. Niegdyś rozpoczęli oni swoją karierę najniższymi posługami, od czyszczenia butów i roznoszenia dzienników.

Przewodnim czynniłem życia amerykańskiego jest też interes — *business*. Z tego stanowiska Amerykanin ocenia najgenialniejsze wynalazki, najpotężniejsze twory sztuki pięknych i odkrycia naukowe. A przynajmniej należy, że to „prozaiczne“ pojmowanie rzeczy ma wiele stron dodatnich. Wynalazca, badacz i uczone nie potrzebuje w Ameryce morzyć się głodem, gdyż jest on pożądanym w tym świecie pomysłów, do niego wyciąga się tysiąc rąk pełnych złota, aby marzenia jego urzeczywistnić, sprowadzić w sferę realną, sholdować potrzebom codziennego życia i co najważniejszą, zamienić je na kopaloną złota.

Występujący na arenę życia z nowymi, praktycznymi pomysłami może uważać się za szczęśliwego człowieka przyszłości. Może się już w duchu zaliczać do *selfmade-men*, do owych ludzi, którzy się sami przez się bogacą, a których naród amerykański nadzwyczaj wysoko ceni i stawia jako przykład narodowej chluby. Wprawdzie droga pomiędzy zrodzonym pomysłem a zdobyciem miliona jest daleka i mozolna, lecz dążący nią ma pierwszeństwo przed bezpomysłowymi, a również w pocie czoła pracującymi śmiertelnikami. Dobije się on z pewnością, chociażby, jak Odysensz po wielu przygodach, do pożą-

publicznością na koncertach, pierwsze doznane tryumfy, a w końcu cały tryb życia, tak odmienny od dotychczasowego, coraz nowe twarze, coraz nowi ludzie, których życzliwość i względy sobie zdobyć musiała, to wszystko potęgowało wrażliwość, rozstrajało nerwy.

Przed godziną, tam w kościele, na widok Ireny, do której miała żal nieprzemierzony i Zygmunta, który się jój wydał zgnębionym i smutnym, Ola przeszła na nowo w jedną chwilę wszystkie przebyte udręczenia. Odnowiły się w jej sercu bolesne wrażenia ostatnich tygodni. Niespodziewane spotkanie się z Jurkiem, wspomnieniem przykrych przejść w przeszłości, spotęgowało jeszcze ten nastrój. Dusza targana tylu sprzecznymi uczuciami, sama z sobą w rozterce, straciwszy ową harmonię, która była jój żywiołem, domagała się teraz gwałtownie coraz nowych wrażeń, któreby tamte poprzednie, tak bolesne, stłumiły i zatarły. Wszystko jedno, co potem nastąpi, byle choć na chwilę odurzyło się, zapomnieć.

— Zmieniłam się bardzo? — powtarzała, idąc ku Jerzemu i przenikając go błyszczącym spojrzeniem oczu ciemnych, głębokich.

On patrzył na nią oczarowany, nie znajdując słów na wyrażenie swego zachwytu.

— Jesteś pani przesliczna! — wyjąknął. Czuj, że to mówi niezgrabnie, że jest śmieszny, że cała jego postać, którą w lustrze dostrzegł, ciężka, wielka, barczysta, wygląda jak dziwoląg wobec tej wytwornej kobiety i całego otoczenia.

Mimowolnie ujął jój rękę i do ust poniosł.

Ola wyrwała mu ją gwałtownie, śmiejąc się. O...! — zawołała — nie tak ryszcie panie Jerzy. Znajda oksanińska musi cię jeszcze długo nadręczyć, zanim ci się przebiegać pozwoli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NAJMŁODSI.

(109)

POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowickiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 203.)

Usunęła swą rękę Jerzemu i nagłym ruchem rzuciła głowę, prostując się, jakby otrząsała z siebie chciała te wspomnienia, które ją krapowały tęsknym uczuciem.

— Dziś — dokończyła — chcesz pan wiedzieć, czym jest dawna mała znajda oksanińska? Przyjdź pan jutro do mnie, wieczorem. Poznasz cały świat artystyczny, w którym teraz żyje. Mieszkałam ztąd o parę kroków, przy ulicy Papin Nr. 15, naprzeciw teatru „Gaité“, gdzie wkrótce występować będę.

Zamyśliła się chwilę, a potem zagnała:

— Albo zresztą — zawołała — choździ pan lepij zaraz, zobaczysz, gdzie i jak mieszkałam.

Mówiła szybko z ozywieniem, które było w dziwniej sprzeczności ze zwykłą jój powagą i smutkiem, jaki się w jój zachowaniu przed chwilą przejawiał.

Pobiegła żywo naprzód, ruchem ręki i wzrokiem zapraszając Jerzego.

On szedł za nią bezwiednie, nie zdając sobie sprawy, jaka siła pociągała go za tą kobietą, która wydała mu się zupełnie inną w kościele i w początkach rozmowy, a teraz przetrworzyła się w jednem mgnieniu oka, stała się wesolą, niemal zalotną.

Aparament na drugim piętrze dość dużej ka-

mienicy składał się z trzech pokoi niewielkich, ale widnych i umebloowanych z tym komfortem, jaki w Paryżu tania i szybko nabyć można.

Jerzemu wydało to wszystko bardzo, zanadto wspaniałem. Przypomniał mu się słowa Zygmunta o protektorach i wielbicielach Oli.

Oglądał się w około chmurny.

— Słiecznie się pani urządziła — ował się po chwili.

— A! — zawołała Ola — to wszystko na przedce zbierane, nędza! Mam nadzieję, że wkrótce u mnie inaczej wyglądać będzie, gdy się ostale na stanowisku. Za parę tygodni mój pierwszy, wielki występ w tym teatrze naprzeciwko Partii Méali śpiewać będę w operze Masségo *Paul et Virginie*, przesliczna partya! Spodziewam się, że pan przyjdzie.

Mówiła to urywanym tonem, zdejmując kapelus i rękawiczki. Stała przed zwierciadłem i wdzięcznym ruchem obu rąk poprawiała sobie włosy.

Salonik był niewielki, jaskrawo oświetlony dużą lampą, zwieszającą się od sufitu i kilku świecami w kandelabrach, stojących u zwierciadła. Obicia ścian i mebli, portyery u drzwi i okien były jasne, a na tem tle świetlanem tem plastyczniej rysowała się ciemno odziana postać Oli, którą chciałem spojrzaniem ogarnąć stojący nieruchomo u wejścia Sipajto.

W odbiciu zwierciadła widzieli się i obserwowali przez chwilę wzajemnie. Szybkim ruchem zwróciła się nagle ku Jerzemu Ola, prostując się całą postacią.

— Jakże mnie pan znajdujesz? — spytała — zmieniłam się bardzo?

Zwolna szła ku niemu, patrząc nań rozpromienionymi oczyma, uśmiechając się półotwartymi usty.

W chwili, gdy stojąc przed zwierciadłem, w blaskach odbijających się w niem światła patrzyła na dorodną postać Sipajto, stojącą nieruchomo, jakby porażona jój widokiem, szalona myśl przebiegła jój przez głowę, myśl, kreśląca w jednem mgnieniu oka cały obraz: Jurka, kłęczącego przed nią, ująrzonego jój urodą, wyznającego jój swą miłość — tego samego Jurka, który był tyranem jój dzieciństwa, którego lękała się jak ognia, który w jój wspomnieniu był uosobieniem złości i sztyderstwa.

Tamten, ku któremu cała jój dusza wybiegała w uniesieniu, odrzucił ją bezwzględnie — ten tak długo nienawistny, a taki z pozoru silny, nieugięty, niech padnie przed nią na kolana! Rozgorączconej jój duszy silne słowo miłości, padające z ust, które dotychczas miały dla niej same tylko jędzyderstwa, mogło przynieść ulgę, chwilowe przynajmniej zapomnienie.

Ainsi va le monde! — powiedziała Irena i miała słuszność. Straconej chwili zadowolenia, uciechy, rozkoszy, nie wróci nic. W tych kilku tygodniach artystycznego życia, jakie Ola rozpoczęła, dusza jój przeszła całą skalę nowych wrażeń i wzruszeń. Otoczyła ją atmosfera niezwykła, erotyczna. Codziennie niemal zbierało się u niej grono artystów, dziennikarzy, krytyków, od których los jój, jako artystki, mógł zależeć. Idąc za radą pana Pasdeloup, Ola zmieniła nie tylko tryb życia, ale ton mowy, wyraz twarzy, szczegóły stroju — naśladowała inne artystki, które jój, jako typ, wskazywano. Bywała teraz bardzo często w teatrze, przyglądała się bacznie wszystkiemu i z wrażliwością, sobie wrodzoną, chwyciła wszelkie subtelne odcienia. Ta wrażliwość z dniem każdym stawała się większą. Ostatnie przejścia w domu pani de Larjeac, rozstanie się z Zygmuntem, gorączkowe zabiegi, jakie czyniła, celem zdobycia sobie stanowiska na scenie, pierwsze występy przed

danego celu, którego bezpomysłowi nigdy nie osiągną. Pewność taką daje Ameryka każdemu, kto przy tworzącym duchu ma chęć i nieugiętą wolę do pracy i kto nie wzdryga się brnąć nawet przez błoto do wytkniętej, w blasku złota promieniającej mety.

„Każdy pomysł, dający się wyzyskać w celach zarobkowych, nazywają Amerykanie *enterprise*, a szczęśliwca, który go zrodził — *enterprising*.”

Można być na rozmaity sposób *enterprisingiem* — twórczym w amerykańskim pojęciu. Nawyższych swego zawodustojący „wynalazca”, mając do dyspozycji miliony, których używa na kosztowne próby i techniczne doświadczenia, oddaje światu w formie skończonych i zastosowanych do praktycznego życia, maszyny lub inne produkta swego pomysłu. Natomiast początkujący *enterprising*, bosi i głodny, a nie mniej może uzdolniony, musi się zadawała skromnymi niespodziankami i wyzyskiwać je, aby zdobyć kęs chleba twardego. W tej sferze, na najniższych szczeblach drabiny wiodącej do bogactwa, należy się obejrzeć, chcąc poznać istotę amerykańskiej zarobkowości.

Cholera.

Bremena, 5 września. Wedle doniesień komisji sanitarniej, zachorowała wczoraj jedna osoba; nikt nie umarł. Dr. Koch oświadczył, że cholera nie rozszerzy się tu wskutek dobrych pomieszczeń i zdrowej wody.

Lubeka, 5 września. Dzisiaj w południe doniesiono o dwóch nowych przypadkach cholery. Zachorowało dwóch szwedzkich marynarzy, którzy przybyli z Hamburga.

W zakładzie kąpielowym Niendorf zachorowały dwie osoby, z których jedna umarła. Goście kąpielowi wyjeżdżają z tego powodu do domów. W Travemünde zaprowadzono kwarantannę.

Parýż, 5 września. Wczoraj zachorowało tu 41 osób, umarły 4.

Nowy Jork, 5 września. Na pokładzie „Normanii” umarły podczas dnia wczorajszego 3 osoby, na okręcie „Morawia” dwie osoby, na okręcie „Rugia” jedna osoba.

Londyn, 5 września. Z Tynemouth donoszą, że na okręcie „Elbe”, który przybył z Hamburga, zachorował officer, o ile się zdaje, na cholere. Chorożę przeniesiono do pływającego lazaretu, gdzie dzisiaj przed południem umarł.

Chrystyania, 5 września. Umarł tu na cholere marynarz Schooner, który przybył z Hamburga.

Towarzystwa i Spółki.

Rolnicze postępowanie na Tuchole odbędzie się w niedzielę dnia 11 września o godzinie 4 po południu w hotelu p. Neumanna. Do porządku obrad należy powtórzenie odczytów: 1) p. Bienkowskiego z Białowięzy „O siewach mieszanych”; 2) p. Połczyńskiego z Wysoki „O agronomii”; 3) zmiana paragrafu 17 ustaw o dniu i miejscu zebrań; 4) przedłożenie protokołu rewizyjnego z teatru amatorskiego itd. O liczny udział członków i o zapłacenie zaległych składek uprasza Z a r z a d.

Walne zebranie Kolek rolniczych powiatów Ostrzeszowskiego i Kępińskiego, odbędzie się dnia 25 września o godzinie pół do 4tej po południu.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Pomań, wtorek 6 września.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał: zwyżajnemu profesorowi fakultetu filozoficznego uniwersytetu w Wrocławiu, tajemnemu radcy rejencyjnemu dr. Hertz król. order kor. II klasy.

* **Wilda**, 5 września. Wczoraj po południu o godzinie 6 odbył nasz czcigodny ksiądz proboszcz dr. Lewicki egzamin z języka polskiego z dziećmi, które uczęszczają na prywatną naukę języka polskiego. Egzamin odbył się w szkole w obecności licznie zgromadzonych rodziców dzieci szkolnych. We wszystkich trzech oddziałach egzamin wypadł ku zupełnemu zadowoleniu tak księdza Proboszcza, jak i rodziców. Wdzięczni jesteśmy zatem księdzu Proboszczowi, że tak gorliwie dba o dobro moralne i materialne dźwiazę naszą i że wśród ogólnej obojętności dla języka ojczystego osobistym zajęciem się tą sprawą podniósł upadłego ducha wśród tutejszych mieszkańców. Dziękujemy także księdzu dr. Sypniewskiemu i panu dr. Chachamowiczowi za pomoc, jakiej nie szczędzą ks. Proboszczowi w tem pięknym dziele.

* **Na intencję** Towarzystwa Przemysłowego na Sw. Łazarzu odbyła się wczoraj Msza św. w kościele św. Marcina, przy której służyli czterej członkowie Towarzystwa. Msza św. odprawił ks. proboszcz dr. Lewicki.

* **Z przedstawienia** amatorskiego („Trzydzięci lat życia szulera”), danego w ostatnią niedzielę, wpłynęło na rzecz nanki języka polskiego marek 10, które złożono w naszej redakcji.

* **Termometr.** Ministerstwo stanu postanowiło, że w miejsce dotychczas w urzędach używanego termometru podług podziałki Réaumur, ma być *zaprowadzonym termometr systemu Celsiusa*. Od tego też czasu wszelkie urzędowe oznaczenia temperatury mają być obliczane podług Celsiusa.

* **Przebieg dla wracających z Galicyi.** Ze powracający z Królestwa muszą poddawać się desinfekcyi, o tem wprawdzie wiedzieliśmy; lecz gdy powracalem z Krakowa, ani mi przez myśl nie przeszło, że i mnie to szczęście spotka. Nie będąc więc wcale przygotowanym, nie mało zdziwiłem się, kiedy mnie na dworcu we Wrocławiu przytrzymał, a po zapytaniu, skąd przybywam, oświadczyło, że poddać się muszę desinfekcyi. Poddałem do budynku na ten cel przeznaczonemu, myślę po drodze że niezapewne będą okadzali. Tymczasem kazano mi zdjąć paletot, marynarkę i kamizelkę, zaczęto mi polewać wodą plecy, piersi, spodnie, kamizelkę, a głowę uczesano mokrą szczytką. Ubranie zdjęte rozłożono na stole i porządnie pola-

no wodą, zaprawioną środkiem desinfekcyjnym. W ten sposób zmoczone ubranie trzeba było włożyć na siebie. Dreszcze przechodziły po ciele — ani kawa, którą nam z kawiarni tuż do gmachu desinfekcyjnego przyniesiono, nie mogła mię rozgrzać.

To samo spotkało także pewną panią, która również wracała z Krakowa. Biedaczka drżała jak liść po tej przymusowej tuszy.

Kiedy nadszedł czas odjazdu, zaprowadzono nas do pociągu (pociąg odchodził o 7/8 wieczorem) dano nam miejsce 3 klasy i zamknięto na klęcz. Tak zmoczeni, drżący jak we febrze jechaliśmy do godziny 12 do Poznania: dwa razy na drodze zajrzano do nas z zapytaniem czyśmy zdrowi. — Wołałem, że nam zimno; pozamykano nam wietrzniki i okna. Przybywamy do Poznania na stacyi, zatrzymują nas przed wagonem, oświadczaając, iż mamy czekać. Prosiłem, aby nam nie pozwolono stać na dworze, bo chochyśmy nie byli chorzy, to się teraz rozchorowad możemy, zimno nam bowiem coraz bardziej. Pan inspektor kolejowy wreszcie pozwolił jechać do domu.

Kto więc nie ma koniecznej potrzeby, niech w czasie obecnym wstrzyma się od podróży do Galicyi nawet. * **Na jutrzejszym** posiedzeniu reprezentacyi miejskiej przyjdzie między innymi pod obrady wniosek o przyznanie dodatku celem zasklepienia Bogdanki w górnej części ulicy Młyńskiej i wybrukowania ulicy Naumanna.

* **W tutejszym** gimnazjum realnym składało wczoraj trzech abiturjentów egzamin dojrzałości i wszyscy go złożyli. * **Rezerwista** powołany do ćwiczeń wojskowych, niechodzący za dezertera, jeżeli po odebraniu rozkazu stawienia się, wyjdzie z kraju, aby na dłuższy czas uchylił się od służby wojskowej. Tak orzekł sąd rzeszy wyrokiem z dnia 21 kwietnia r. b.

* **Bruk** na Nowej ulicy już pozrywano, aby tę ulicę wybrukować kamieniami kształtu kostkowego. Robota ta ma potrwać cztery tygodnie, a przez ten cały czas będzie komunikacja wozowa na tej ulicy zamknięta.

* **Gnieszko.** Panie z tutejszego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo urządzają dnia 11 b. m. w ogrodzie p. Szymańskiego podwieczorek za biletemi z koncertem i bufetem, celem przysporzenia funduszu kasie Towarzystwa, mocno nadwzrożeń przez nieprzewidziane wydatki — a tuszą sobie, że publiczność przez liczny udział poprze finansowo prace konferencyi damskiej, która przez urządzenie taniej kuchni ludowej w bieżącym roku niezwykle zasługi położyła. Dobroczynne datki w naturaliach lub też inne, zechcą łaskawi ofiarodawcy przesałać na ręce W.Pani Kobylńskiej lub też wprost do ogrodu p. Szymańskiego.

* **Piszą nam** z pod Górki duchownej: „...Nie wchodzi w to, jakie instrukcje otrzymali komisarze, żandarmi, i soltysi co do wykonania zakazu, w każdym razie jest faktem, że księdzu W. z S. oświadczył urzędnik w mojej obecności, że jeśli go spotka w drodze do Górki, to go cofnie z drogi. Soltysi innych wsi należących do parafii Góreckiej zapowiadali ludziom, że im nie będzie wolno iść do Kościoła. We wsi zaloguje stale trzech żandarmerów — dziś rano (niedziela) przybyło jeszcze dwóch. Wczoraj (sobota) w Starym Bojanowie było na dworcu dwóch żandarmerów. W południe przyjechała kolejka cztery osoby, 2 z Sremu, 1 z Jerzyc i 1 z Kościana, (przezie to nie kompanie!) a jednak żandarmi wzięli je zaraz w egzamin, czy jadą do Górki. Otrzymałszy twierdzącą odpowiedź, zwrócili owe dwie z Sremu napowrót, a drugie tylko fortelem dostały się do Górki. — Dziś podobno już tych panów w Starym Bojanowie nie ma. Może więc w ostatniej chwili złagodzone przepisy.”

* **Gazety** nieprzychylnie Kościołowi katolickiemu — pisząc o wyptacaniu pieniędzy zatrzymanych biskupstwem i duchownym, udawają przerażenie, że przez to potęga Kościoła wzrośnie. Tymczasem te pieniądze wróciły tylko do tych funduszy, do których należały, a pozostało weale nie jest znaczna. Tak na potrzeby diecezji chełmińskiej pozostało nie więcej jak około 40 tysięcy marek, czyli 1400 marek rocznego procenta, licząc po 3 i pół procent. („Pielgrzym.”)

* **Ksiądz wikaryusz** Henryk Ossowski z Torunia, mianowany został administratorem probstwa w Ostrodzie, a ks. Teodor Ziętarecki z Oksywia, przeniesiony jako wikaryusz do kościoła św. Jakóba w Toruniu.

* **Chełmno**, 5 września. W gimnazjum tutejszym składało czterech abiturjentów egzamin dojrzałości i wszyscy go złożyli.

* **Obrazek szkół** symultanych. Do „Westprens. Volksblatt” piszą z Kartuz, że tamtejsza symultanna szkoła dziewcząt urządziła zeszłej środy przechadzkę, z której wykluczono dziewczęta katolickie. — Z wielkim rozgoryczeniem żaliły się katolickie dziewczęta na to postępowanie ich. Słusznie zapytaje „Westpr. Volksblatt”, że jeżeli kto propaguje konfesyjne przechadzki, to czemuż nie popiera szkół wyznaniowych? — Charakterystycznym w tem urzędzeniu przechadzki jest też to, że wzięto na nią jedno dziewczę katolickie, sierotę, której nadano opiekuna ewangelika.

* **Teatr polski w Brodnicy.** W środę tragedia „Barbara Radziwiłłówna”.

* **Emigrujący z Rosyi** mogą tylko ze stacyi Kłajpedy i Itawy, gdzie podlegają desinfekcyi, jechać dalej, jeżeli mają paszport i kartę okrętową, ale nie taką, która uprawnia do podróży morskiej między pokładem. Tych emigrantów nie wolno przewozić wozami lub statkami.

* **Dobra myśl!** „Le phare du littoral”, pismo wychodzące w Nizy, zamieszcza bardzo ciekawy artykuł bez tytułu, zaopatrzonego natomiast w nagłówki, przedstawiający trzy wielkie znaki zapytania. Artykuł ten brzmi w dokładnym przekładzie, jak następuje: „Przed mniej więcej półtora rokiem otrzymaliśmy prywatną informacyę, opiewającą, że car Aleksander w kółku poufnym czterech lub pięciu powierników, miał wyjawić pomysł, będący równocześnie gorącym jego życzeniem. Oto car oświadczył, że byłby w stanie uczynić dla Francyi największe poświęcenie, gdyby samowolnie zgodziła się na przeprowadzenie monarchicznej restauracyi, objarając jako króla lub cesarza w. księcia Jerzego, młodszego syna cara. Szadziliśmy, że nie wypadało nam ogłaszać tej nowiny — bo zdawała ona nam się nazbyt nieprawdopodobną. Obecnie przecież same półurzędowe i urzędowe gazety rosyjskie stwierdzają ją choć w sposób uboczny — ale przecież nie pozostawiają zbytniej wątpliwości co do sensu sprawy.”

* **Dwie królowe.** W ostatnim sezonie kąpielowym do San-Sebastiano, oprócz królowej-rejentki hiszpańskiej, wraz z dziećmi tam bawiącą, w otoczeniu niezbyt licznego dworu, złożonego zaledwie z dwudziestu czterech osób, z głów ukoronowanych zjechała również, szukając wypoczynku i zdrowia, królowa serbska Natalia. Monarchinie te, chociaż nie są ze sobą związane stósnkami ścisłej przyjaźni, spotykają się często na spacerach i wycieczkach i od czasu do czasu odwiedzają się nawzajem. Królowa serbska, jakkolwiek nie rozporządza zbytniej wielkimi, jak

na królowe, środkami, jest dobroczynną. W San-Sebastiano więc, również jak i gdzieindziej, robi ona wiele dobrego miejscowej nędzy. O pobycie jej między innymi, dowiedzieli się odsiadujący w fortecy swe kary więźniowie, nmyśliłi przeto skorzystać z pobytu królowych i wystósowali do Natalii zbiorową prośbę, w której upraszali ją, by się raczyła za nimi wstawić do królowej rejentki. „Nikt lepij od Ciebie, dostojna Pani — pisali oni — nie rozumie, co to jest nieszczęście i co to znaczy być wyrwanym z pośrodka rodziny i pozabawionym widoku tych, których kochamy nadewszystko. Do Ciebie więc zwracamy się z całą ufnością, że naszą prośbę nie wzgardzisz i nie odmówisz nam Twego wstawiennictwa się do naszej królowej-rejentki o złagodzenie nam kar, na które być może, iż zasłużyliśmy. Wszak kobieta przedź zrozumie kobietę, a niepodobna, by nasza królowa, której dobre serce sz nadto znamy, mogła co odmówić, gdy Ty o to będziesz prosił, Dostojna Pani.”

I rzeczywiście Natalia, do żywego poruszona tą prośbą, wzięła sprawę więźniów do serca i przy pierwszej sposobności przemówiła za nieszczęśliwymi do regentki. Ta również nie mogła odmówić temu wstawiennictwu tak wysokiemu i wielu więźniów skutkiem tego uzyskało zupełne ulaskawienie i zostało obdarowanych wolnością, inni zaś, których ze względu na przebiegłość, jakie ich zaprowadziło do więzienia, nie można było ulaskawić zupełnie, uzyskali znaczne skrócenie terminu i odsiadanych kar.

* **Józef Verdi**, jak donoszą pisma włoskie, pracuje już nad nową operą, chociaż świeżo wykończony jego „Falstaff” nie ujrzał jeszcze światła kinkietów i znajduje się dotąd w biurku znanego wydawcy, Ricordiego z Medyolanu, skąd niebawem do druku ma być oddany. „Pomimo sedziwych nie — pisze jeden z dzienników włoskich — Verdi nie zna dotąd ani modnej niewrozy, ani też potrzeby dłuższych wypożyczek. Jego czynna natura potrzebuje pracy, jak ryba wody, a do „wody” tej przywykł już od lat 50 z góra. Skromny, jak zawsze, oddalony od wrzawy światowej, pracuje z młodzieńczym ścią zapalem. „Cóż pan chcesz — mówił w tych dniach do jednego z przyjaciół — kiedy ja nie mogę się nigdy zmoczyć. „Mój „Falstaff”, który miał być ostatnią moją pracą, został ukonczony, a ponieważ żyje jeszcze i mam się dobrze, zabrałem się więc do czegoś nowego.” — „A jaki tytuł tego nowego dzieła, maestro?” — zapytał ów przyjaciel. — Verdi uśmiechnął się tajemniczo: „Dowiedz się pan o tem, gdy partytura pójdzie do Ricordiego, albo do aktorów” — odparł maestro. I rzeczywiście nigdy dotąd nie ogłaszał Verdi tytułów swych dzieł, póki nie były całkowicie wykończone.

Kalendarz.

W środę 7 sierpnia św. Re-giny p.	Wschód słońca o g. 5 m. 21.
W czwartek 8 września Nar-odzenie Najśw. Maryi P.	Zachód o g. 6 m. 34.
W piątek 9 września św. Wergoniusza m.	Wschód słońca o g. 5 m. 22.
W sobotę 10 września św. Mikołaja i Pulcheryi p.	Zachód o g. 6 m. 32.
W niedzielę 11 września św. Prata i Jacka.	Wschód słońca o g. 5 m. 24.
W poniedziałek 12 września św. Walego i Salezego.	Zachód o g. 6 m. 30.
W wtorek 13 września św. Eulogiusza B.	Wschód słońca o g. 5 m. 26.
	Zachód o g. 6 m. 28.
	Wschód słońca o g. 5 m. 27.
	Zachód o g. 6 m. 25.
	Wschód słońca o g. 5 m. 29.
	Zachód o g. 6 m. 23.
	Wschód słońca o g. 5 m. 31.
	Zachód o g. 6 m. 21.

Karlsbad, 2 września. (G.) Mielicie ostatniemi czasy wiadomości z rozmaitych miejscowości wodoleczniczych — może więc nie poskapiacie miejsca i wiadomościom z Karlsbadu, tego — że się tak wyrażę — największego szpitala w Europie. Zaiste, żadne wody poszczyły się nie mogą tą sławą, co Karlsbad. Każda, choćby najmniejsza kraina europejska, ma tu swych reprezentantów — obok tego znaczny kontyngens „kuracyuszów” stanowią Amerykanie, znajdziesz i reprezentantów Afryki i Azyi. Wszyscy przywożą tu chore wątroby, nerki, żołądki, ale są i tacy, co nie nie robiąc i jedząc całe życie dobre obiady, przybywają tu, aby, jak się Francuz wyraża — *se débarrasser*. Masz tu dyplomatów, na których głowie losy Europy i narodów ciąży i którzy nie dość chłodno biorą ważne sprawy ludzkości, a którym przegrane sprawy psują wątrobę — masz tu bogatych kupców i bankierów i nareszcie ludzi mniejszego gatunku, co się czy to praca, czy czem innem przez cały rok namartwili — na wszystkie delegiowści musi otę pomódz albo Sprudel, albo Mühlbrunnen, Marktbrunnen, Schlossbrunnen, Theresienbrunnen, Felsenquelle, Kaiserquelle lub inne, jak się tam zwią — „brunny” i „kwele.”

Najstojniejszym źródłem jest Sprudel. Tryska on z ziemi w górę w odstępach na kilka metrów wysoko przy temperaturze przeszło 58 st. R. Tutaj rano ogromny tłok ludzi, tak że trudno się do źródła dostać. Młode dziewczęta podają spragunym kuracyuszom szklanki na kijach, gdyż w obec wyso ięj temperatury wody, trudno było ją ręką uchwycić. Otrzymałszy swój kubek usuwa się pacjent w jaki kąci, gdzie z uroczystą miną wciąga w usta przez rurkę szklaną niebiański nektar, chodząc przytęm poważnym krokiem po pięknej w latach 1778/79 zbudowanej, w hutach żelaznych w Błańsku odlananej „Sprudelkolonadzie” i licząc minuty, kiedy mu drugą szklankę pełną wypadnie.

Przy „Mühlbrunnen” inny porządek. Tu jest ogromna w sobie obok „Mühlbrunnen” i inne źródła. Ponieważ przejście do „Mühlbrunnen” jest bardzo wąskie, przeto dostać się do źródła można tylko w procesyi. Pacjenci zniewoleni są chodźć „gąsiego”, a aby porządku nie psuto, ustawiony jest osobny na to „cerber”, który zważa, aby goście pojedynczo (w dwóch szeregach — jedni w prawą, drudzy w lewą stronę — do źródła się dostawali. Często mija kwadrans i więcej, zanim się do upragnionego celu dostaniesz. Nieraz pomyślałem sobie, że gdyby tu byli sami Polacy, toby trudno było z utrzymaniem takiego porządku. Widziałem, jak się niejedni chcieli wsunąć pomiędzy kroczących w szeregu pacjentów — nie udało się to, — ów „cerber” wskazał mu koniec szeregu, gdzie się ustawić musiał, a my razem z Niemcami zwracali mu uwagę, że psuć porządku nie wolno. Trzeba zaiste zręcznego manewru i fortelu, aby rychłej do celu się dostać. Atoli przy dźwiękach muzyki, grającej rano od 6 do 8 tak tutaj, jak i przy Sprudlu, jakoś się to nie dzieje.

Lekarz jest tu coś 64, nie licząc w to lekarza od nagniotków, który ma elegancką budkę przy „Neue Wiese” i tam na pedałach płci brzydkiej artysty swój wykonuje — dla nadobnej części rodzaju ludzkiego, którą o odskisi podziwiać nie można, jest on także usłusnym, gdyż urządził jej śliczne rączki i śliście pazurki.

Z polskich lekarzy jest tu dr. Stiche, dr. Kretowicz i dr. Hasewicz.

Dyeta tutaj nadzwyczaj surowa — spis potraw wprawdzie we wszystkich restauracyach bardzo bogaty, ale cóż? — kiedy *stricte* biorąc, niczego właścicie nie wolno; pozostaje prosty befszyk, rostbef, rostbratel i coś tam jeszcze, z jarzyn śpinak i marchewki i jakiś niewinny omledek. Kawy czarna! — oświecić pić nie wolno. A jeżeli u innych wód lekarze są liberalni i można u nich coś wytargować, to inaczey w Karlsbadzie.

Począwszy dr. Stiche, który tu od lat kilkunastu z Warszawy przyjeżdża, znający ztem doskonale wody karlsbadzkie, usposobienia, wotroby i nerki polskie, okrutnie krótko swych pacjentów trzyma. Wojowałem z nim długo o jakies zwolnienia w dyecie, o pozwoleniu na czarną kawę, o jakim pudding przy obiedzie — ale jest nieublagany. Mimo swęj niesłychanej uprzejmoci i rzeczywistej troskliwości, jest on dla swych pacjentów nieublagany i powtarza zawsze, że z Karlsbadu żartować nie można. A jednakowoż mimo tej surowosci, kochają go wszyscy pacjenci i cenią jego troskliwość.

Naturalnie, będąc pacjentem pana dr. Sticha, postawiłem go na czele nowych lekarzy, nie chcąc przez to drugim ujmować.

Dr. Kretowicz — posługują się tu słowy mego towarzysza niedoli — nie mniejszą cieszy się renomą — i on chodzi troskliwe około swych pacjentów, których liczył i liczy wśród najwyższych sfer naszego społeczeństwa. Uprzejmy on i grzeszny, prawie zawsze ma uśmiech na ustach, zabawi pacjenta rozmaitemi historyjkami, ale również jest i stanowczy. I on zabronił im (słowa mego towarzysza) kawy, owęj kawy, z której pono Karlsbad nie mniej, co swemi wodami słynie — i wytargował jej od niego nie mógłem. Mieszka w domu „Warschau” zwanym pono dla tego, że tamże ongi mieszkało dwóch jenerałów polskich. Tyle słów mego towarzysza.

Dr. Hasewicz liczną widocznie musi mieć klientelę, bo słyszymy bardzo wielu z naszych i obcych pacjentów, iż u niego zasięgają rady. Jest on właścicielem kamienicy — więc obywatel-em karlsbadzkim.

Hoteli, restauracyi, wyl nie zliczyłbyś w Karlsbadzie. Każdy obywatel karlsbadzki ma swych lokatorów, hotele są pacjentami przepelnione, a w restauracyach i ogródkach od rana do wieczora pełno gości. Z hoteli prym trzyma hotel Puppa; jest to zakład z wszelkimi wygodami i dogodnościami, bo obok hotelu jest restauracya, kawiarnia i ogródek — a w lokalnościach parterowych mieści się mnóstwo najrozmaitszych składów. Wypisywy jednego sprudla, albo inny brunnen lub quelle nie potrzeba właściwie tych zakładów Puppowskich opuszczać — wszystko jest pod ręką.

O ogromie tych zakładów może dać wyobrażenie liczba kelnerów, których jest do 50, obok których usluguje tyleż kelnerek.

Konkuruje z nim „Goldener Schild” — ale co do rozległości, nie wyrówna Puppowi. Zresztą, jak powiadam, trudno by mi przyszło wymienić wszelkie choćby pierwszorzędne zakłady.

Znaczna część rodaków naszych zbiera się rano na śniadania w kawiarni pod słońcem (*zum Elephant*), gdzie znaleźć można największą liczbę gazet w ogóle, a specjalnie naszych. Jest tam i „Kuryer” i „Dziennik Poznański”, jest „Czas”, „Reforma”, „Kuryer Warszawski”, „Słowo”, „Gazeta Polska”, „Gazeta Narodowa”, „Dziennik Polski”.

Osób dotychczas wykazuje tam lista przeszło 33,000, między niemi bawiła tu, jak wiadomo, cesarzowa austriacka Elżbieta, był książę Ferdynand bułgarski, książę Schaumburg-Lippe i inni. Obecnie bawi tu b. minister Herrfarth.

Obok owych 33,000 gości, pije tu niemal żydów chałaciarzy wody karlsbadzkie drogą kontrabandy — jak mnie zapewniono. Nie chcąc płacić kurtaqsy, mieszkają oni poza Karlsbadem za rzeką Eger w okolicach dworca, który stoi w wiosce Fischern i ztąd przybywają do Karlsbadu na kuracyę. Doktorzy tutejsi zapewnijają, że żydowi takiemu muszą zawsze zapisywać o połowę mniejszą ilość kubków wody, bo wiedzą dobrze, że żyd sobie podwójną porcyę zawsze pozwoli — zamiast n. p. 2, można być z całą pewnością przekonany, że wypije 4 kubki. Już to wszędzie się żydowska natura odzywa.

Co do cen, to te nie są wprawdzie niskie, ale kto się umie ograniczyć, dla tego nie są zbyt wygórowane.

Przyjemności i rozrywki jest tu niemal — jest czem czas zabić, tego roku atoli przeschadzają wielce kuracyom iście afrykańskie upały, które uniemożliwiały dalsze wycieczki i psuły humor pacjentów.

Zyczyćby jeszcze należało, aby rząd austriacki dbał więcej o wygody przyjezdnych, tracących tu kolosalne sumy, bo komunikacya na kolejach jest nieszczęglina.

Chciałem tu jeszcze skreślić kilka typów, scharakteryzować różne narodowości, ale widzę, że już i tak może zanadto się rozwiódłem. Jeżeli pozwolicie, przyjęł Wam niezadługo coś w tym guście. (Prosimy. Redakcyja „Kuryera Pozn.”)

Telegram giełdowy.

Berlin, 6 września 1892 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	5	6	7	5
Pszonica słabo.			87 75	87 75
na wrzes.-paźdź.	152 75	151 75	Consol. 4 ¹ / ₂ %	107 20
na paźdź.-listop.	153 75	153 25	Consol. 3 ¹ / ₂ %	100 —
Żyto słabo.			Pozn. 4 ¹ / ₂ % l. zast.	102 20
na wrzes.-paźdź.	144 75	143 50	Pozn. 3 ¹ / ₂ % l. zas.	97 —
na paźdź.-listop.	144 50	143 —	Pozn. listy rent.	103 —
Olj rzep. stałe.			Poznań. oblig.	95 60
na wrzes.-paźdź.	47 50	47 60	Anstr. banknoty	170 60
na kwiecień-maj	48 50	48 25	Anstr. renta srb.	81 90
Okowita słabięj.			Ros. banknoty	205 90
eksportowa	37 —	36 40	Ros. listy zastaw.	98 10
na wrzesień	35 —	34 70	Pols. 5 ¹ / ₂ % l. zas.	66 25
na wrzes.-paźdź.	35 —	34 70	Pols. likw. lis. zas.	63 10
na paźdź.-listop.	34 50	34 —	Węg. 4 ¹ / ₂ % renta zł.	95 25
na listop.-grudź.	34 20	33 60	Węg. 5 ¹ / ₂ % p. pap.	86 80
na kwiecień-maj	35 —	34 60	Anstr. kred. akcyje	168 25
spółczywa	—	—	Anstr. franc. koleje	127 40
Owies			Lombardy	43 60
na wrzes.-paźdź.	143 25	142 50		
Wypowiedziano:			Usposobienie:	
żyta węgpl.	1100	1050	słabo.	
okowity kw. eksp.	140,000	30,000		
„apoż.”				

Szczecin, 6 września 1892 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	5	6	5	6
Pszonica niez.				
na wrzes.-paźdź.	155	153	w miejscu eksport.	36 80
na paźdź.-listop.	155 50	154 —	na wrzesień	34 80
Żyto słabo.			na wrzes.-paźdź.	34 80
na wrzes.-paźdź.	140 50	139 —		
na paźdź.-listop.	141 —	139 —	Petroleum	
Olj rzep. spok.			w miejscu	10 25
na wrzes.-paźdź.	47 50	47 50		
na kwiecień-maj	47 75	48 —		

Wiadomości literackie i artystyczne.

* W Krakowie, nakładem Akademii Umiejętności, wysła rozprawa *bibliograficzna* dr. Zygmunta Celichowskiego, zastępcę prezesa wydziału historyczno-literackiego naszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, p. t. *„Ars Moriendi“*. Do rozprawy dołączony jest przedruk tekstu wydań ksylografiowanych, i to wedle pierwszego wydania z r. 1450, z uwzględnieniem różnic egzemplarza kórnickiego. W przypisach, pod tekstem podał autor opis i objaśnienia rycin. Str. 26 in 8vo maj.

* *Tygodnika Ilustrowanego* nr. 139 wyszedł z druku i zawiera: Niemcy o sobie przez Józefa Keniga. — Przechadzki po Starém Mieście: I Antiqua Varsovia przez Wiktora Gomulickiego z rysunkami J. Pankiewicza (ciąg dalszy). — Noc sierpniowa (z Alfreda de Musset), przekład Władysława Nawrockiego. — Mechesy, powieść przez Maryana Gawalewicz (ciąg dalszy). — Z literackiego widnokregu: II. Emil Zola jako polemista i krytyk przez Teodora Jeske-Choińskiego (ciąg dalszy). — Przegląd teatralny przez Edwarda Nielubowskiego. — Z tygodnia na tydzień przez Wiktora Gomulickiego. — Julia, obrazek przez Ursynę (dokończenie). — Nasze ryciny. — Polityka. — Odpowiedzi od Redakcyi. — Nowe książki. — Silva rerum. — Wolne żarty. — Bibliografia. — Ogłoszenia.

Ryciny: Odaliszka, rysunek Franciszka Ejsmonda. — Sześć rysunków do artykułu „Przechadzki po Starém Mieście”. — Wiek Reformacyi, fresk Wilhelma Kaubacha. — Wycieczka wychowawców zakładu Dzieciątka Jezus na Bielany. — Z pielgrzymki do Częstochowy: Odpoczynek kompanii w Wielgomłynach i Wejście do kościoła. — Szkic humorystyczny Fr. Kostrzewskiego.

Dodatek powieściowy: Mały świątek, powieść oryginalnie napisana (arkusz 17).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 września.

BAZAR. Pani Chrzanowska z Królestwa Polskiego, Żychnińska z Usarzewa, dr. Szuldrzyński z Siernik, sędzia hr. Potulicki z Berlina, Kurnatowski z Dusiny, Cisiwicki z Królestwa Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Jaskulski z Warszawy, Modelski z familii z Kapiela, dr. Sasaki z Warszawy, Kalkstein z Wrocławia, Jung z Berlina, Raphael z Berlina.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Książdz dziekan Erdman z Kwieciszewa, Weżyk z Karmina, Bulmeyer z Kepna, Smorawski z Prabat, Wiener z Wrocławia, sędzia Echaust z żoną z Gniezna, Sypniewski z Piotrowa, pani Kowalska z córką z Wysocey, Skórzewski z Królestwa Polskiego, Bandmann z Wrocławia.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Stan powietrza.

Dnia 5 września 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghamore	766	Pld.Pld.Z.	4 zachm.	13
Aberdeen	767	Pld.Z	1 pół zachm.	10
Christiansund	762	Z.	6 deszcz	9
Kopenhaga	762	Z.Pln.Z.	3 deszcz	12
Sztokholm	769	spokojnie.	bez chmur	12
Haparanda	757	Pld.	2 zachm.	11
Petersburg	759	Pld.W.	2 pochmurno	16
Moskwa	766	spokojnie.	bez chmur	13
Kork, Queenst	770	Pld.Z.	2 pochmurno	14
Cherbourg	770	Pln.W.	3 pochmurno	11
Helder	769	Pln.Pln.Z.	4 pochmurno	13
Sylt	765	Pln.Pln.Z.	3 pochmurno	11
Hamburg	766	Pln.Z.	2 pół zachm.	13
Swinoujście	763	Pln.Z.	4 deszcz	13
Nowyport	761	Pln.Z.	1 pochmurno	14
Klajpeda	759	Pln.	2 zachm.	14
Parýz	770	Pln.	2 zachm.	11
Monaster	767	Pln.Z.	1 zachm.	10
Kalaruh	766	Pln.W.	2 pochmurno	10
Wiesbaden	766	Pln.	2 pogodnie	12
Monachium	764	Pln.Pln.Z.	4 deszcz	9
Kamienica	765	Pln.	2 zachm.	10
Berlin	560	Z.Pln.Z.	3 pół zachm.	11
Wiedeń	760	Z.	4 zachm.	10
Wrocław	762	Pln.Pln.Z.	2 zachm.	12
Ile d'Aix	770	Pln.W.	8 bez chmur	11
Nizza	755	Pln.W.	2 pochmurno	15
Tryest	756	W.Pln.W.	5 zachm.	17

1) Rosa. 2) Wczoraj deszcz. 3) Po południu deszcz. 4) Rosa. 5) Noc deszcz. 6) W południu deszcz. 7) Wczoraj burza.

Pogląd na stan powietrza.

Barometryczne maximum które wczoraj na zachodzie Irlandyi spoczywało, posunęło się nieco ku południowi, dla tego też obecnie jest przed Kanalem najwyższy nacisk atmosfery, natomiast zbliża się depresja od zachodniej strony Szkocyi. Przy przeważnie słabym, głównie północnym i północno zachodnim kierunku wiatru jest w Niemczech powietrze chłodne i zmienne; w wielu stronach spadły deszcze, a mianowicie w południowych Niemczech było dużo deszczu. Temperatura wynosi nad morzem 4, w środku kraju 1-5 1/2 st. poniżej średniej.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cels.
5. Po połud. 2	758,5	PPlnZ. staby.	zachm.	+17,7
5. Wiecz. 9	758,5	Pln. orszew.	pół pogod.	+13,3
6. Rano 7	760,0	Pln. umiar.	zachm 1)	+11,0

1) Noc i rano deszcz.

Dnia 5 września maximum ciepła + 18,0° Cels. minimum - 11,4°

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Berlin, 5 września. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcji). Na sprzedaż spędzono (wliczając spęd wczorajszy i przedwczorajszy) 3286 sztuk bydła rogatego (58 duńskich i szwedzkich), 10448 sztuk trzody chlewnej (między niemi 196 bakunów, 191 lekkich węgierskich, 1024 duńskich, — holenderskich), 1536 cieląt, 15230 skopów. — Bydło rogate. Handel był dość czynny. II i I gatunku było około 700 sztuk. Płacono za gatunek I 60-62 mkr., za gatunek II 52-57 mkr.

za gat. III 44-50 mkr., za gatunek IV 38-42 mkr. za 100 funt. wagi mięsnej. — Trzoda chlewna. Tendencja na targu była dość niestala. Płacono za gat. I 59-60 m., za wyborowe wyżej, za gatunek II 57-58 mkr., za gatunek III 53-56 mkr. za 100 funt. przy 20 proc. tary za sztukę. Za bakuny płacono 49-50 mkr. za 100 funt. — Cielęta. Interes, mimo że spód nie był zbyt liczny, wypadł słabo i licho. Płacono za gatunek I 58-64 fen. za wyborowe partje wyżej, za gatunek II 50-57 fen., za gatunek III 42-49 fen. za funt wagi mięsnej. — Skopy. Sprzedaż jagniąt była dobra z wyjątkiem w ciężkim, bardzo tłustym towarze; handel był dobry — w skopach i towarze poślednim była sprzedaż ożywiona. Płacono za I gatunek 41-48 fen., za najlepsze angielskie jagnięta 54 fen., za gatunek II 36-42 fen. za funt wagi mięsnej. Handel był bardzo lichy.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacono za sztukę cena, lecz po odciągnięciu przeciętowej wartości za skórę, teń, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) **Poznań, 6 września.** — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza pochm. Okowita stale.

Cena wyprawiana. — Wyp. wiedziano — w mieście (bez beczki) taw. opodat. 50-ta 56,00 mkr., 70-ta 36,20 m., wrzesień 50-ta 56,00, 70-ta 36,20 m., maj 50-ta — m., 70-ta — m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana — mkr. w mieście bez beczki 50-ta — m., 70-ta 36,00 m., kwiecień 50-ta — m., 70-ta — mkr.

Bydgoszcz, 5 września 1892. Pšenica nom., stara — mkr., nowa 145,— do 155 mkr.

Zyto według jakości 115-130 mkr. Jęczmień według jakości 120-135 mkr., dla browarów 136-140.

Owies 125-135 m. Groch na paszę 135-145 m., wrzący 146-160 m.

Wrocław, 5 września 1892 r.

Zyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — m., na wrzesień 149,00 zł., wrzesień-październik 149,00 zł.

Okowita za 100 litr. a 100% excl. 50 i 70 mkr. podatku konsum., — wypowiedziano — litr. upływu. Wypowiedziano — m., na wrzesień (50-ta) 55,20 zł., (70-ta) 35,20, wrzesień-październik 35,20 zł., listopad-grudzień — zł.

Cena wypowiedziana za stę 6 września: żyto 149,00 mkr., pszenica — mkr., owies 134,00 mkr., rzep — mkr., olej rzepkowy 48,00 mkr. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mkr. podat. konsumcyjnego) dnia 5 września: (50-ta) 55,20 mkr., (70-ta) 33,20 mkr.

Postanowienia miejskiej deputacji targów.	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.
Pšenica biała	16,80	15,60	15,30	14,80	13,50	13,30
Pšenica żółta	15,70	15,50	15,20	14,70	13,70	13,20
Zyto	15,00	14,50	14,50	14,20	13,90	13,70
Jęczmień	15,00	14,50	14,10	13,80	13,10	13,10
Owies	13,20	13,00	12,60	12,40	11,90	11,40
Groch	18,00	17,00	16,60	16,00	15,60	14,00

Postanowienia komisji handlowej.

	piękny	średni	pośledni
Rzep 100 klg.	20	50	19
Rzepik zimowy	20	00	19
Siemię lniane	—	—	—

Szczecin, 5 września 1892. Pšenica cicho za 1000 kilogr. w mieście 145-158 m., na wrzesień paźdz. 154,5 pła., na kwiecień-maj 162,5 pła.

Zyto spok. za 1000 kilogr. w mieście 180-140 mkr. na wrzesień-paźdz. 140,5 pła., kwiecień-maj 145,0 pła. Owies za 1000 kilogr. w mieście 132-136 pła. Okowita cicho, za 10,060 litr.-pret. w mieście bez beczki 70-ta 36,8 pła., 50-ta — pła., na wrzesień 34,8 nom. na wrzesień paźdz. 34,8 nom., kwiecień-maj 34,8 nom.

Magdeburg, 5 września. — Cukier sziarny excl. worka 22 1/2 —, cukier sziarn. excl. 88 1/2 17,50. cuk. sziarn. excl. 50 1/2 Rendem. —. Drazzi produkt excl. 75 1/2 Rendem. —. Usposobienie: stale f. Rafinada chlebowa 28,00. f. Rafin. chlebowa II 27,75 mielona rafin. z beczką 28,50. miel. Melis I z beczką 27,00. Stale. — Cukier sziarny I. Produkt transito fr. stówek Hamburg za wr: sień 13,80 — pł. 18,90 — żąd. paźdz. 13,50 — pł. 18,52 1/2 — żąd. listopad-grudzień 13,80 — pł. 13,90 — żąd., styczeń-marzec 13,50 — pł., 13,55 — żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — ctr.

Hamburg, 5 września. — Okowita cicho za wrzesień-październik 23 — żąd., październik-listopad 23 1/2 — żąd., listopad-grudzień 23 1/2 — żąd., kwiecień maj 24 — żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 66 1/4, za grudzień 66 1/2, za marzec 66 —, za maj 65 1/4. Usposobienie: spok. Obrót — miechów.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“ (1093)

I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNI. zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych od tośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych ważny od 1. maja 1892 roku.

Odechodzą.	Przychodzą.	Odechodzą.	Przychodzą
Poznań-Krzyż.		Poznań-Wrocław.	
6,50 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.	4,09 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.	10,29 przed poł.	8,20 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.	3,45 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy).	7,02 wiecz.	10,21 przed poł.
2,30 po poł.	3,10 po poł.	8,25 wiecz.	2,20 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.	(do Leszna).	5,47 po poł.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).	1,25 rano.	12,14 w nocy.
7,16 wiecz.	6,48 wiecz.	Poznań-Berlin-Guben.	
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.	1,25 w nocy.	4,30 rano.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.	4,57 rano.	8,58 rano.
12,52 w nocy.		10,34 przed poł.	2,37 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		4,24 po poł.	5,44 po poł.
4,48 rano.	8,10 rano	7,25 wiecz.	11,55 w nocy.
6,49 rano.	(z Gniezna).	Poznań-Kluczbork.	
10,36 rano.	10,19 przed poł.	6,50 rano.	8,35 rano.
3,29 po poł.	3,15 po poł.	10,40 przed poł.	2,03 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.	2,51 po poł.	6,18 wiecz.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.	8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.	Poznań-Strzałkowo.	
Poznań-Pila.		5,02 rano.	9,05 rano.
4,46 rano.	7,24 rano.	12,16 przed poł.	3,34 po poł.
10,47 przed poł.	1,68 po poł.	5,53 po poł.	9,51 wiecz.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.		

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b. **Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej,** Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa. **Towarzystwo Przyjaciół Nauk,** Wiktoryi ulica nr. 26.

Powróciłem Dr. Pomorski, specjalista w chorobach kobiecych i położnictwie. (366) Godziny ordyn. 10-11, 3-5. Poliklinika bezpłatna 1-2. **POZNAŃ, ulica Ludwika nr. 3.**

Dentypuryna. Dr. Koszutskiego proszek biały do pielęgnowania ust, gardła i zębów, (367) usnawa niezawodnie chorobotwórcze grzyby, pozostawia trwały zapach w ustach, a zębom nadaje śnieżną białosć. Sposób użycia dołączony. **Apteki Czerwona i p. Szczerbińskiego w Poznaniu.** Cena pudełka lub stojka 1 markę.

Bank Ziemi w Poznaniu. (Kapitał zakładowy 1,200,000 M.) Pośredniczy w parcelacyi, w urzędowaniu włości rentowych, w kupnie i sprzedaży lub wydzierżawianiu majątków ziemskich. Podejmuje się w tym celu potrzebnych regulacyi hipotek. (135) Przyjmuje depozyta od 100 M. począwszy pod następującymi warunkami: a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4 1/2%; b, depozyt płatny jest za półrocznem wypowiedzeniem; c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia. **Zarząd.**

Polski kalendarz misyjny OO. TRAPISTOW na rok 1893. Cena 50 fen., z przesyłką franko 60 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysła **Drukarnia Kuryera Poznańskiego,** Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

OBRAZKI Matki Boskiej Nieustającej Pomocy wielkości 11 x 16 cm. z prześlicznymi westchnieniami do Matki Boskiej we wszystkich potrzebach naszych. Cena za egzemplarz 10 fen. Odwrotną pocztą wysła **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

Nakładem Księgarni Katolickiej **Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie** wyszło świeżo dzieło p. t. **Fioretti** czyli **Kwiateczki św. Franciszka z Assyżu.** Kronika średniowieczna. Przekład z oryginału włoskiego przez **Wł. M.** Cena egzemplarza 2 marki, zaś w oprawie oryginalnej 2 marki 40 fen. (342)

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę jak najprzejmiej, iż z dniem 1 lipca rb. wystąpiłem ze „Spółki Zjednoczonych Stolarzy“ i urządziłem **magazyn mebli** w domu własnym na Chwaliszewie 41. Dostarczam kompletnych mebli do urzędzeń pokoi tak jak dotąd. Skład ten jednakże przenoszę od 1-go października na ul. Podgórną nr. 8, o czem w swoim czasie nowe nastąpi doniesienie. Z uszanowaniem **J. Krakowski, mistrz stolarski.**

Do zaprawy owoców szkła hermetyczne oraz zwyczajne w wszelkich wielkościach i największym wyborze poleca **B. Szulczewski,** Skład porcelany, szkła i lamp, **Wilhelmowski plac nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego).**

Wapno do budowy najlepsze słażskie po 44 fen. za cent. dostarczam do wszystkich stacyi kolejowych i proszę o łaskawe zlecenia **W. Trampeński, Nakł.**

J. N. DANKOWSKI, tapicer i dekorator, Podgórna ul. 5. **Poznań Podgórna ul. 5.** poleca wszelkiego rodzaju **meble wyściełane** kompletne garnitury i pojedyncze kanapy, patentowane fotele i rozkładane kanapy do spania. Przerabia stare kanapy i materace. Na prowincyi podejmuje się robót tapicerskich, a wykonyje rzetelnie i tanio. (372)

Szklą Puszki Kociołki do konserw, mosiężne Aparaty do filtrowania wody poleca (203) **J. Krysiwicz,** skład sprzętów kuchennych i domowych, **Sw. Marcin nr. 65.**

Szanownej mej Klienteli donoszę uprzejmie, że z dniem 8 b. m. przeniosłam mój (386) **Magazyn konfekcyi damskiej** z Sgoj Marcina 64 pod Nr. 62 przy tejże ulicy. **Melania Mann.**

Magazyn mebli Zjednoczonych Stolarzy Poznań, Podgórna ulica 7 poleca w wielkim wyborze meble wszelkiego rodzaju od skromnych do wykintnych. Urządzenia dębowe, orzechowe i czarne zawsze gotowe. Pojedyncze przedmioty jak najtaniej. Firanki do okien, portyery tak skromne jak i z pięknie dekoracyami, zakłada gustownie i tanio nasz bogato zaopatrzony i pod zręcznym kierownictwem będący zakład tapicerski. Najnowszei żurnalami francuzkimi i niemieckimi służymy ku łaskawej informacyi. (206) **Za nasze wyroby dajemy wszelką gwarancję.**

Niżej podpisany Bank przyjmuje: (138) **Drobne oszczędności** od 10 fen. do 1 mkr. po 3%, kwoty większe, każdego czasu płatne po 3 1/2%, a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po 4%. **Bank Związku Spółek Zarobkowych.** Dr. Kusztelan.

Ministranturę czyli sposób służenia do Mszy św. poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

Niezawodny Rezultat! Kto chce dobrą swę sprzedać, lub kto chce dobrą kupić, ten niech się tylko zawniazem zgłosi do **Ayeta dobru LICHTA w Poznaniu** z adresem 1847. Sybilą sumienia i szczerą usługą dla sprzedających i kupujących. **Najlepsze rekomendacje.**

posiadająca dobre świadectwa, znając a się na całym domowym gospodarstwie, prztem umieję. dobrze gotować żyzy sobie przyjąć miejsce od 1 października. Zgłoszenia do pani **Ratajczak,** Poznań, ulica Słusarska nr. 5, II p. (345)

Gospodyni z chlubnymi świadectwami poszukuje miejsca na probostwie. Zgłoszenia do **Ekspedycyji Kuryera** sub J. W. 117.

Panna mająca chęć wyczenia się **fotografii** może się zgłosić sub **L. J. 362.** do **Eksp. Kur. Pozn.** (362)